Należytość pocztowa opłacana ryczałtowo. Cena numeru pojedyńczego 20 groszy.

WYZWOLENIE SPOŁECZNE

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.

Pismo polityczne, społeczne, rolnicze i oświatowe. — Wychodzi każdy piątek z datą niedzieli.

Prenumerata na kwartał 2·50 zł. — Konto Polskiej Pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 148.338. — Wydawca: Okręgowy Komitet P. P. S. w Białej.

Numer pojed. wszędzie 20 grosz.

Adres Redakcyi i Administracyi oraz Biura bezpłatnej porady prawnej Biała, ul. Komorowicka 4. Nr. telefonu 55. Godziny przyjęć od 3 do 6 popołudniu.

Nr. 38. Biała, dnia 18 września 1927 r. Rok X.

Polska Partja Socjalistyczna.

Dzień Młodzieży Robotniczej.

Towarzysze i Towarzyszki!

Zgodnie z uchwałą Międzynarodówki Młodzieży Socjalistycznej 2 **października** odbędzie się Dzień Młodzieży Robotniczej.

Niechaj Dzień Młodzieży będzie demonstracją siły bojowej młodego proletarjatu naszego kraju, stającego do walki przeciwko dzisiejszemu ustrojowi.

Niechaj 2 października Młoda Polska Robotnicza przyłączy się do manifestacji całego świata pracy, święcącego dwudziestolecie wspólnej pracy i walki młodej gwardji proletarjackiej, zjednoczonej w Międzynarodówce Młodzieży Socjalistycznej.

Niechaj Dzień Młodzieży będzie śmiałem wyznaniem, rzuconem wrogom proletarjatu. Jak ponad całym światem, tak ponad krajem naszym rozlegnie się gromkie wołanie Młodej Polski Robotniczej w obronie najżywotniejszych interesów Młodzieży, **w obronie prawa do chleba, pracy i życia, w obronie demokracji i pokoju!**

Towarzyszki! Towarzysze!

Obecne położenie ekonomiczne i polityczne klasy pracującej wszystkich krajów **jest niesłychanie groźne.**

Oparty na krzywdzie i wyzysku ustrój społeczeństwa coraz brutalniej odbiera proletarjatowi jego prawo do chleba, pracy i życia. **Szaleje bezrobocie. Miljony robotników fizycznych i umysłowych naprożno wyciągają ręce ku bezczynnym narzędziom,** skazane na śmierć głodową.

Miljony robotników skazanych na pół-bezrobocie. lub pracujących za marne wynagrodzenie, pędzą życie nędzarzy.

Ale nietylko brak pracy, głód i poniewierka dają się we znaki klasom pracującym. Niebezpieczeństwo zagraża **wolności,** zdobytej ceną straszliwych ofiar ze strony robotników.

Z jednej strony faszyzm, z drugiej strony **komunizm,** ponawiają wściekłe ataki na demokrację, gwarantującą proletarjatowi wpływy na rządy i możność poszerzenia jego zdobyczy politycznych i społecznych. Komunizm ponadto rozbija jedność klasy robotniczej i deprawuje ją w interesie polityki władców moskiewskich.

Imperjalizm państw burżuazyjnych i swoisty imperjalizm Rosji sowieckiej stanowią nieustanną groźbę dla pokoju świata.

Jedną nadzieją ludzkości **jest Socjalizm urzeczywistniający szczytne hasła wolności, równości i sprawiedliwości społecznej, braterstwa wszystkich narodów i pokoju powszechnego na ziemi.**

Ostoją socjalistycznej przyszłości jest **młoda gwardja proletarjacka,** najdotkliwiej upośledzona i najbardziej odczuwająca ohydę dzisiejszego ustroju, entuzjazmem i wiarą ożywiająca żmudną walkę klasy pracującej, prowadzoną od dziesiątków lat pod sztandarem Polskiej Partji Socjalistycznej.

Młodzieży Robotnicza!

Wznieśmy nasze wspólne żądania powszechnego obowiązku szkolnego, jednolitej, powszechnej i świeckiej szkoły, udostępnienia nauki średniej i wyższej młodzieży proletarjackiej, skrócenia czasu służby wojskowej. Mniej pieniędzy na wojsko, policję a więcej szkół i nauczycieli.

Żądamy sześciogodzinnego dnia pracy i wyższej płacy dla młodocianych, przywrócenia i powiększenia zasiłków dla bezrobotnych, urzeczywistnienia ustawy o ochronie pracy kobiet i młodocianych, uchylenia średniowiecznej ustawy przemysłowej, krzywdzącej młodzież robotniczą.

Żądamy amnestji dla więźniów politycznych.

Tworzmy nowe organizacje i koła organizacji młodzieży TUR., twórzmy sekcje młodocianych w związkach zawodowych, organizujmy gromady czerwonych harcerzy, organizujmy robotnicze drużyny sportowe.

Towarzyszki! Towarzysze!

Wszyscy **na manifestacje 2 października. Wszyscy do Organizacji Młodzieży. T. U. R. Wszyscy poprzez nieobliczone szeregi Młodej Polski Robotniczej do Polski Ludowej i Socjalistycznej.**

Niech żyje Dzień Młodzieży Robotniczej.
Niech żyje socjalizm.
Niech żyje P. P. S.

Centralny Komitet Wykonawczy Polskiej Partji Socjalistycznej.

Warszawa, 10 września 1927.

Co nowego w Sowdepji?

Od czasu zerwania stosunków Anglji z Rosją znajduje się ta ostatnia w prawdziwej gorączce zbrojeniowej. Przygotowania do przyszłej, według polityków sowieckich niedalekiej wojny z Anglją czynione są w wzmożonym pośpiechu. Do akcji tej wciągnięto wszystkie odłamy społeczeństwa. Biorą w niej udział młodzież, kobiety, związki zawodowe i wszelkie inne organizacje sowieckie. Zachodzą przytem ciekawe, gdzieindziej nieznane zjawiska: związki zawodowe, których zadaniem wszędzie jest ochrona praw i zdobyczy ekonomicznych klasy pracującej, tu w Rosji pojmują całkiem inaczej swe obowiązki. Miast roztoczyć opiekę swą nad półtoramiljonową rzeszą bezrobotnych, fundują za pieniądze swych członków aeroplany bojowe dla armji sowieckiej. Gdyby socjalistyczne związki zawodowe w innym kraju postąpiły w ten sposób, okrzyczeliby ich menerzy bolszewiccy przezwiskiem militarystów, zrobiliby z nich zaprzysięgłych wrogów pokoju, zaprzedających klasę robotniczą molochowi militaryzmu. Każda armata, każdy aeroplan bojowy sowiecki według ich rozumowania nie ma nic wspólnego z militaryzmem, gdyż posiada markę „rewsojuza“.

Organizacje młodzieży komunistycznej (komsomołcy) podzielono na roty i bataljony, które biorą udział w wojskowych ćwiczeniach. Do tych bojowych oddziałów włącza się młodzież od lat 15 do 19.

Stałą armję się systematycznie udoskonala, rozszerzając równocześnie wiedzę wojskową rezerwistów przez urządzanie t. zw. próbnych mobilizacji.

Ta militaryzacja całego ustroju sowietów jest tylko oznaką wewnętrznej słabości, która nurtuje „matuszkę“ Rosję. Wojownicze nawoływania przywódców bolszewizmu do wojny z Anglją i jej adherentami mają na celu odwrócić uwagę społeczeństwa od spraw bliższych, jakiemi są niedomagania wewnętrzne i rosnąca wciąż opozycja w łonie samej rosyjskiej partji komunistycznej.

Na niedawno odbytem posiedzeniu plenarnem WCIKa (Centralny Komitet Wykonawczy) moskiewskiej organizacji komunistycznej stwierdził znany przywódca Ugłanow osłabienie tempa rozwoju partji komunistycznej. Dnia 1 listopada 1926 zarejestrowanych członków w moskiewskiej organizacji kom. było 127.261, w tem 90.303 robotników. Liczba ta spadła w dniu 1 lipca 1927 r. do 126.317 członków, w tem robotników 85.414. Więc w ciągu paru miesięcy liczba robotników-komunistów zmalała w jednym tylko okręgu moskiewskim o 5 tysięcy osób.

Ugłanow w swym referacie żalił się na nikłą ilość komunistów w wielkich przedsiębiorstwach fabrycznych, gdzie stanowią oni kroplę w morzu bezpartyjnych robotników. W tym celu przyjęto charakterystyczną rezolucję, która brzmi:

„Każda organizacja partyjna uważać powinna na swój naczelny obowiązek współpracę w kierunku rozwoju partji, powinna niezwłocznie kwestję tę poddać szczegółowej dyskusji i podjąć kroki, zmierzające do umożliwienia większego napływu robotników do partji komunistycznej“.

Nad tą rezolucją warto się zastanowić. Stwierdza ona bowiem niedwuznacznie, skromnie się wyrażając, o obojętności mas robotniczych względem partji komunistycznej. Dla lepszego zrozumienia tej sprawy nie od rzeczy będzie przeprowadzenie porównania między największem państwem w Europie, jakiem jest Rosja, a jednem z najmniejszych, jakiem jest Austrja. Na 11 miljonów zorganizowanych zawodowo robotników w Rosji, tylko mała cząstka zarejestrowana jest w partji, bo zaledwie 700.000. Tymczasem w maleńkiej Austrji na blisko 800.000 robotników zorganizowanych w zawodówce, 400.000 posiada legitymację socjalistycznej partji.

Dodać trzeba, iż Rosja znajduje się w rękach rządu rzekomo robotniczego, który przecież partję komunistyczną popiera wszelkiemi środkami, bo z jej łona wyszedł, podczas, gdy austrjacka partja socjalistyczna w walce z rządem reakcyjnym liczyć może tylko na siłę zorganizowanego proletarjatu. Świadczy to dobitnie na korzyść socjalizmu.

Komuniści operując frazesami nie potrafią tej prawdy niczem zakryć. Socjaliści pracując dla dobra klasy pracującej we wszystkich krajach pod obuchem rządów kapitalistycznych zdołali wszędzie w najtrudniejszych warunkach pod swym sztandarem zorganizować, imponując tem niejednokrotnie swym wrogom. Tam, gdzie socjaliści objęli ster rządów, czy to w samorządzie lub w państwie praca ich wszędzie przyniosła pożądane owoce dla ludu roboczego, który darzył ich ze wzmożonem zaufaniem.

Przeciwny skutek osiągnęła partja komunistyczna, rządząca takim olbrzymim krajem, jakim jest Rosja. Mimoto, iż rozporządza całym majątkiem narodowym państwa nie potrafiła dla ludu swego w ciągu 11 letnich rządów zapewnić lepsze warunki bytu. Dowodem tego półtoramiljonowa armja bezrobotnych, setki tysięcy włóczących się żebraków i ogromna ilość bezdomnych nędzarzy w wieku dziecięcym. Natomiast sztukę rozbijania organizacji socjalistycznych, zbudowanych ciężką pracą robotnika nierosyjskiego, potrafili doprowadzić do wyżyn nieskończonego wandalizmu. W ich własnym kraju lud się odwraca od nich plecyma, ponieważ ma sposobność poznania bliższego tych dobrodziejów robotniczych.

Za granicami Rosji zaczyna się im grunt także usuwać pod nogami. W Stanach Zjednoczonych nowojorskie związki zawodowe potępiły z oburzeniem taktykę komunistyczną, która doprowadziła do zerwania masowego wiecu przez policję. Socjalistyczne związki robotnicze zapowiedziały przez swego przedstawiciela Shiplacoffa, że cofną zapomogi, wypłacane na rzecz więźniów komunistów w Europie i zorgani-

zują drużyny porządkowe, zadaniem których będzie utrzymywanie porządku na wiecach, urządzanych przez związki.

Kongres międzynarodówki zawodowej przez usunięcie z prezesury anglika Purcella dał wyraźnie Moskwie do poznania, iż nie pozwoli na destrukcyjną robotę komunistów w związkach zawodowych.

Lecz ostatecznym ciosem dla wywrotowej, kreciej roboty komunistów na gruncie europejskim stała się uchwała angielskich Trade Unionów powzięta w ubiegłym tygodniu. Większością olbrzymią 2,710.000 głosów przeciw 620.000 uchwalono zerwać stosunki z rosyjskimi związkami zawodowemi. Robotnicy angielscy oddający się ułudzie jednolitego frontu z Moskwą przejrzeli na oczy! Z biegiem czasu nawet najbardziej naiwnym staje się jasnem, iż celem moskiewskiego Kominternu nie jest budowanie gmachu ustroju socjalistycznego, lecz zwykłe barbarzyńskie burzenie tego, co proletarjat w dziesiątkach lat swej ofiarnej pracy zbudował. Klasa pracująca w wielu jeszcze krajach odczuwa głębokie następstwa rozbijackiej roboty komunistów, lecz tak jak robotnik angielski będzie musiała, chcąc swój byt poprawić i zbliżyć dzień zwycięstwa socjalizmu, zerwać z intrygami trzeciej międzynarodówki. Wtedy zcalona w jedną potężną armję, będzie mogła stworzyć naprawdę jednolity front, o który się rozbiją wszystkie ataki wrogów klasy robotniczej. Ps.

———

Dlaczego papieże urządzają „rok jubileuszowy“.

Papież Bonifacy VIII w 1300 r. zaprowadził uroczysty obchód roku jubileuszowego co sto lat — wraz z obowiązkowym odpustem. Za pielgrzymkę do Rzymu połączoną z wypróżnieniem kieszeni, każdy otrzymał przebaczenie całkowite grzechów już naprzód na całe życie.

Zaraz w pierwszym roku z tego przywileju skorzystało przeszło 200.000 pielgrzymów. Do kasy papieskiej wpłynęło czystego dochodu 15 miljonów złotych guldenów. Z tego 50 tysięcy guldenów składało się ze samych drobnych, miedzianych groszy. Żaden dziad kościelny z pewnością za całe swe życie tyle miedziaków nie uzbiera!

Widząc, że interes taki dobrze się popłaca, papież Klemens VI zarządził w r. 1350, by rok jubileuszowy obchodzono co 50 lat. Papież Urban VI w roku 1380 skrócił ten termin do 33 lat, bo Chrystus według niego żył tyle lat, więc słusznem jest, by na pamiątkę tego napełniano wory papieskie złotem.

Z czasem rósł coraz bardziej apetyt kleru, podniecany świetnym wynikiem złotych żniw w roku jubileuszowym, dlatego też w roku 1480 papież Sykstus IV zarządził obchodzenie roku jubileuszowego co 25 lat, by wypróżniane wory swe w jaknajkrótszym czasie napełnić świeżem złotem. Sześćset lat ciągnie się pochód głupich do Rzymu, wypróżniających tam swe kieszenie na pożytek tych co nie sieją ani nie orzą, lecz za to najwięcej zbierają.

———

Dzieje jednego wójta, co lubił drzewo nieswoje.

W powiecie żywieckim dzieją się różne osobliwe rzeczy, które oko gdzieindziej nie widziało ani ucho nie słyszało, lecz źli ludzie je wywąchali. Między innemi perłami nanizanemi na sznur wielkiej naiwności i pobłażania iście staropolskiego znajduje się dosyć dużych rozmiarów perła mętnego blasku, nosząca imię wójta Dyndysa.

Perła owa spełnia funkcje wójta w gminie Bystrej. Wprawdzie mieszkańcy wspomnianej wioski nie są zadowoleni z jego osoby, tem mniej z jego działalności, lecz znoszą to cierpliwie jako dopust Boży, tolerowany przez możnego pana starostę na Żywcu i okolicy.

Owóż wójt ten czuje dziwny pociąg do drzewa, szczególnie nie swojego. Widocznie życie jakimś dziwnym figlem wykoleiło losy jego, czyniąc zeń miast botanika, zwyczajnego wójta.

Ojciec jego Paweł Dyndys, wybrany przez gminę dozorcą lasu spełniał swój obowiązek w ciągu sześciu lat tak sumiennie, iż nie wiele brakowałoby a mieszkańcy Bystrej wstaliby jednego poranka pozbawieni widoku lasu gminnego.

W przeciągu trzech miesięcy skradziono 55 sztuk drzew, jak o tem świadczą sterczące pnie. Odbiorcą tego drzewa nie był kto inny, jak tylko sam pan wójt. W następstwie tego wydalono ojca jego ze służby, lecz go, ani wójta nie ukarano. Wiadomo przecież, że ręka rękę myje.

Na zalesionem pastwisku gminnem znaleziono 176 pni budulca, którego brak nie potrafił gajowy wytłumaczyć. Znikło jak kamfora! Mimoto wiadomo wszystkim, iż wójt Dyndys był tym człowiekiem, który wydawał zaświadczenia na wywóz drzewa budulcowego, które teraz ogłoszono za skradzione. Co więcej: 16-letni wychowanek wójta fałszywą pieczątką urzędu gminnego pieczętował zaświadczenia na pobranie drzewa z lasu tym osobom, które mu wsunęły łapówkę. Obecnie zacna ta trójka, cuchnąca z daleka dziegcem moskiewskich oczajduszów i łapowników wypiera się wszystkiego i urzęduje dalej.

Na tem się nie kończą zasługi tego drzewnego aferzysty. Niedawno temu rozdawano drzewo t. zw. serwitutowe. Cechunek został przeprowadzony w skandaliczny sposób. Drzewo rozdano darmo wójtowi, asesorom i ich rodzinom, reszta mieszkańców gminy otrzymała mało co z tego, lub wcale nic.

Do tej perły wójtowskiej powrócimy jeszcze niejednokrotnie, zaznaczyć teraz tylko chcemy swe zdziwienie nad cierpliwością obywateli miejscowych, która zaiste przenosi szczyt naszej Babiej Góry. Gmina nasza w powiecie żywieckim nie jest pod tym względem odosobniona, — przeciwnie w większości gmin panują podobne stosunki. Winę tego stanu rzeczy ponosi całkowicie mało uświadomiona, klerykalna ludność, przyglądająca się biernie brykaniu różnych wójtów i księżulków wypuszczonych ze stajni Augjasza na niwy żywieckie.

Jak bronią robotników Czumowcy?

Goleszowska fabryka portland-cementu, jak może wszystkim nie jest wiadomo, znajduje się w całości w rękach Czumy i jego apostołów. Odpowiednikiem tego są straszne stosunki panujące w tej domenie rrrewolucyjnych frazesów i pokornego znoszenia pańskich kopniaków. Nigdzie może, jak tutaj nie kłóci się w tak jaskrawy sposób czumowa frazeologja rrrewolucyjna z ponurą tragedją doli robotniczej.

Garść faktów, które czytelnikom rzucamy, są tylko słabem odbiciem tej gehenny ludzkiej. Zaczniemy od głowy, którą jest u nas były laborant, obecnie inżynier Kraus, pochodzenia czeskiego. Zawdzięcza on swe pozostanie w Polsce tylko robotnikom, gdyż w czasie plebiscytu wsławił się niebardzo chlubnemi czynami na rzecz swej „vlasti“. Odwdzięcza się też robotnikom na swój sposób. Nakłada na nich za byle co wysokie kary pieniężne lub wprost wydala ich z pracy. Błagania czy prośby wyrzucanych przez niego robotników nie wzruszają go, — ma na nie jedną tylko odpowiedź: „wy jste darebak, wam se ne chce delat!“ Do dyrektora fabryki robotnik nigdy sie ze swą skargą nie dostanie, gdyż p. Kraus swemi zarządzeniami zabarykadował wszystkie wejścia do niego.

Przed laty otwarto na polecenie firmy nowy kamieniołom. Warunki pracy w tej mordowni są rzeczywiście barbarzyńskie. Aczkolwiek istnieje specjalna umowa regulująca jako tako na papierze pracę i płacę robotnika, to się ją za ery czumowskiej nie dotrzymuje. Przez cztery lata liczono robotnikowi t. zw. akord od wozu, naczem robotnik był najmniej pokrzywdzony. Obecnie bez protestu czumowej organizacji chemicznej zaprowadzono akord od kilograma. Kto nie naładuje wóz tak, by miał swą wagę — ten otrzymuje natychmiast bezpłatny i bezterminowy urlop. Pan Kraus wyraża się nawet w ordynarny sposób, teroryzując tem robotników, już i tak wystraszonych. Panowie Sosna i Pasterny stoją wprawdzie na czele miejscowej czumowej organizacji zawodowej, lecz oprócz oklepanych czumowych frazesów, które powtarzają jak wyuczona papuga, nic dla robotników nie robią. Czasem wyrwie się p. Sosna, jak pies na księżyc, lecz kierownictwo firmy, znając go dobrze śmieje się z tego. Wszak wiedzą o tem, jak sąsiedzi siedzą. Obyczaje czumowych piesków pokojowych znane są z dobrej marki wszystkim kapitalistom w Polsce. Łaszą się one i liżą przed pracodawcami, a że czasami zachce się im warknąć rrrewolucyjnie, to znowu nie taka straszna rzecz! Mały kołek z kiszki jaglanej wystarczy im w zupełności, by natychmiast zamilkli.

Trzecią osobą po Bogu a drugą po p. Krauzem jest w Goleszowie p. kierownik kamieniołomu Wiśniowski, gorący katolik czumowego pokroju. Czynności jego są rozliczne: jako kierownik nie dba o całość kamieniołomu, a tem mniej o zdrowie robotnika. Niedawno temu zesunęło się urwisko, które przytoczyło swym ciężarem robotnika Fiedora Tomasza, który z wielką biedą uniknął śmierci. Wypadków takich, lecz o groźniejszych następstwach zdarzyło się więcej. Robotników zmusza się do pracy w godzinach nadliczbowych lub nawet, jak to było w dniu 3 września br. do pracy na dwie szychty, czyli 16 godzin bez przerwy.

Jako dozorca odznacza się p. Wiśniowski niebywałym zelotyzmem religijnym. Robotników kwalifikowanych, tylko za to, że nie są katolikami lecz ewangelikami przenosi do najgorszych robót. Podczas pracy goni ten „Geschäftslaufer“, jak prawdziwa biegunka czumowa.

Jest jeszcze trzeci ananas, t. zw. postrzelony Wapieniok, gdyż pewnego razu spróbował się zastrzelić, lecz zamiast do głowy strzelił do ręka-wa. Jest on zastępcą p. Wiśniowskiego i prawdziwym złym duchem kamieniołomu. Podczas pracy, wchodząc do kamieniołomu robotników nigdy nie pozdrowi, lecz oni jego, na co on im w odpowiedzi zamiast pozdrowienia rzuci zwykle setek pieronów. Pod jego rządami panują iście chińskie stosunki. Niejednokrotnie ten stupajka bije robotników podczas pracy swą lagą, jak to miało miejsce z robotnikiem Wośćem. Warjata tego należałoby dawno razem z Czumą umieścić w Kulparkowie. Goleszowska fabryka cementu zatrudnia blisko tysiąc robotników, którzy dali się złapać w sidła czumowe. Apostołowie jego — Sosna i Pasterny nie czynią nic, by dolę robotniczą na miejscu poprawić. Niema robotnik ten żadnej obrony ze strony Czumy i jego kompanji, lecz wzamian kij dozorcy i frazes moskiewskich pachołków.

Przed dwoma laty, kiedy robotnik goleszowski nie znał rozbijackiej „Lewicy P. P. S.“, panowały w cementowni lepsze warunki dla robotników. Obecnie robotnik rozgoryczony powiada, że według Czumy, im gorzej, tem lepiej.

Lecz nie trzeba rąk załamywać, tylko przepędzić, gdzie pieprz rośnie Czumę i jego zgraję! Robotnicy goleszowskiej cementowni powinni powrócić do starych szeregów socjalistycznej organizacji zawodowej w Krakowie, powinni czytać „Robotnika-Chemika“, swe szczere pismo zawodowe, a byt się ich poprawi. Centralny Związek Robotników Chemicznych w Krakowie broni szczerze i otwarcie swych członków przed zachłannością kapitału, nie operuje gołosłownymi frazesami, jak Czuma i jego zgraja! Póki goleszowscy robotnicy tego nie zrozumią, póty będą zmuszeni znosić biernie wyzysk i wybryki kapitalistycznych pachołków. My ze swej strony postaramy się bagno czumowo-goleszowsko-kapitalistyczne dokładnie zrekognoskować.

———

Baranie zwierciadło.

Żywot księdza poczciwego w Mikuszowicach, co nie siał, nie orał, lecz zbierał i grabił.

Klerykalna głupota i naiwność ciemnych, zahukanych „lampiarskich“ robotników przybiera w niektórych okolicach powiatu bialskiego zastraszające rozmiary, przynosząc wstyd całej klasie pracującej.

Do takich okolic czy wsi, gdzie ksiądz rządzi się jak szara gęś, wodząc i strzygąc durnych baranów co się tylko da, należą Mikuszowice. Mamy tutaj takie przykłady, że robotnik zorganizowany w klasowym związku zawodowym, lecz tkwiący jeszcze po uszy w klerykaliźmie, gdy związek podniósł wkładkę tygodniową o 10 groszy, rozdzierał się w niebogłosy, że to gwałt i rozbój „nienasyconych“ rzekomo pp. sekretarzy, gdy zbierano księdzu na rewerendę dał na nią 20 złotych. Takich wypadków jest więcej i nazwiska tych baranów księżych podamy ogółowi do publicznej wiadomości.

Przeszło rok temu owe barany sprowadziły do gminy naszej biednego księżynę, nazwiskiem Wądrzyk, który z początku nie mieszał się do spraw politycznych, lecz teraz obrośliszy w pierze, dzięki osłom i baranom, zaczyna nos swój wścibiać w nieswoje podwórko. Nie reagowalibyśmy na jego zachowanie wobec głupców klerykalnych, gdyby nie atakował P. P. S., w czem dosłownie pomaga wszelakiej kołtunerji endecko-chadeckiej, pociągającej gęsto, często kontuszówkę w Bratniej Pomocy.

Nie tak dawno temu oświadczył zacny ten księżulek na zebraniu w domu t. zw. „Bratniej Pomocy“ (do picia i grabienia), że socjalistów w Mikuszowicach niema. My go o tem gadaniu przekonywać nie będziemy. Może nas ksiądz uwidzi, oby nie zapóźno!

Jak ksiądz ten zdziera robotników niech posłużą fakta: parę dni temu zgłosiła się do tego bogobojnego ojczulka panna Zuziakówna, prosząc go, by jej ślub dał w sobotę 17 bm., na co się tenże z początku nie chciał zgodzić, bo to szabas dla niego. Wkońcu przecież zmiękł, lecz policzył sobie 50 zł. za ślub i oprócz tego zażądał ofiary na balustradę kościelną w tej samej sumie. Tak wygląda zdzierca w sutannie! Za ślub żąda od biednej fabrycznej robotnicy 100 złotych! Na prośby i błagania wspomnianej spuścił cenę o 25 złotych, żądając 75 złotych. Słuchajcie robotnicy! — cały miesiąc musi robotnica w smrodzie fabrycznym pracować na taką sumę, którą jej ksiądz za kilkuminutowe gadanie odbierze.

Ksiądz ten powołał do życia prawdziwą dziadowsko-żebracką organizację, która każdą sobotę i niedzielę obchodzi wszystkie domy, żebrząc to na organy, na posadzkę do kościoła, to znów na księża rewerendę. Czekamy kiedy pośle tych dziadów na zbiórkę, by mu kupić grubą kucharkę.

Zebranie to stało się systemem naszego księdza, który w ten sposób nakłada na robotnika haracz czy podatek tygodniowy, obdzierając go z tej reszty, którą mu kapitalista pozostawił. By zaś tych zawstydzić, którzy ośmielą się dać 50 groszy, odczytuje listę publicznie z ambony w kościele, a stare świeczkowe baby wspólnie z pachołkami jego obszczekają, przenicują tych smiałków tak dokładnie, że wyjdzie z tej operacji czarny jak djabeł. Nic też dziwnego, że w ubiegłą niedzielę było w kościele aż 3 (!) ludzi.

Nie myślcie sobie czytelnicy, że to taka zwyczajna rzecz: księża żebranina. Jest ona w Mikuszowicach systemem, działającym sprawnie dzięki jego dziadowsko-żebrackiej organizacji, która swą bezdenną głupotą i fanatyzmem tępych idjotów teroryzuje uczciwych robotników.

Żniwo tych dziadów przedstawia się zaiste okazale dla księżego śpichlerza. Przedewszystkiem musimy zaznaczyć, iż organizację tę podzielił na trzy kategorje dziadowskie: 1) Stare i zamężne kozy dewociarskie, które żebrzą między zamężnemi kobietami. 2) Mężczyźni w sile wieku — najgłupsze barany w całej wsi, tworzą specjalny oddział dziadowski, którzy dla pana swego na plebanji łupią z robotnika swem żebractwem ostatnią skórę. 3) Mieszany oddział dziewcząt i kawalerów różańcowych, którzy się ćwiczą w dziadowaniu, nadchodząc swem dziadowskiem ględzeniem wszystkich swobodnych mężczyzn i panny. Robactwo to nie odejdzie z domu, póki nie wyżebrze dla księdza to czego pragnie.

Za parę miesięcy owa armja dziadowska wyżebrała od biednych robotników tyle pieniędzy, że była w stanie księdzu kupić następujące rzeczy: Kapelusz za 70 złotych, całą rewerendę (gacie też), parasol jedwabny, laskę, zegar za 125 zł., lampę w cenie około 100 zł., deki pluszowe w cenie ponad 100 zł., dywany i całe umeblowanie pokojowe wraz z garniturem kuchennym. Zaznaczamy i podkreślamy to jeszcze raz, iż rzeczy te kupiono księdzu Wądrzykowi za pieniądze wyżebrane w bezczelny sposób od robotników w Mikuszowicach przez jego armję dziadowską. W nagrodę za to rachuje biednej robotnicy ślub po 100 zł.

Jak nazwać takiego człowieka? Nazwy znaleźć trudno dla tego apostoła, który tak przewrotnie wprowadza w życie naukę tego „co nie wiedział, gdzieby głowę skłonił", tego, który powiedział do bogatego młodzieńca: „rozdaj wszystko biednym a pójdź za mną". Ksiądz Wądrzyk robi przeciwnie: zbiera dla wygody swego grzesznego cielska przez szarańczę oddanych sobie baranów dziadowskich pieniądze i inne doczesne dobra.

Zaprawdę powiadam tobie księże Wądrzyku, że: „Pierw przejdzie wielbłąd przez ucho igielne, niż pan wejdziesz ze swemi, wyżebranemi od biednych robotników skarbami do nieba".

Czerwony.

———

Z ruchu robotniczego w Zakopanem.

Ruch zawodowy. — Organizacja P. P. S. Tow. Uniwersytetu Robotniczego. Robotniczy Klub Sportowy „Giewont".

Równocześnie z rozbudową Zakopanego wzrosła także liczba robotników, którzy na stałe osiedlają się w tem mieście. W szczególności datuje się to od 1919 r., w którym powstają liczne Związki zawodowe a na ich czele Związek robotników budowlanych. Obecnie w Zakopanem istnieją następujące Związki zawodowe budowlany, drzewny, piekarzy, gastronomiczny, odzieżany, skórny i użyteczności publicznej. — Związki te rozwijają dosyć energiczną działalność a warunki pracy i płacy reguluje się według warunków krakowskich.

Słabo tylko zorganizowani są robotnicy pracujący w kamieniołomach. Odbija się to na nich w okropny sposób. Dla zilustrowania ohydniego traktowania robotników przez Zarząd kamieniołomów niech posłuży przykład opowiadany przez robotników tam pracujących. Właściciel tych kamieniołomów, wyjeżdża dla werbowania robotników i ściąga ich z ziemi wołyńskiej, grodnieńskiej lub z Małopolski, obiecując im dobre warunki pracy i 7 zł. dziennie. Robotnicy zjeżdżają do Zakopanego i tutaj zamiast tych dobrych warunków zastają bardzo ciężką pracę i tylko 4 zł. dziennej płacy. Niemogąc wytrzymać uciekają pieszo do swych siedzib rodzinnych zostawiając nawet swoje zapracowane pieniądze.

Mówiono mi, że w roku bieżącym firma uzyskała w ten sposób około 6.000 zł. Za te w tak ohydny sposób zdobyte pieniądze — Zarząd kamieniołomów wysyła swych agentów dla werbowania nowych robotników. Tym znowu obiecuje się jak poprzednim i tak ciągle.

W ubiegłym tygodniu jeden z robotników zażądał w sposób kategoryczny — uderzając przy tem pięścią w stół — by mu wypłacono taki zarobek jaki wynika z kontraktu t. j. 7 zł. za dzien. Za to oddano go w ręce policji, oskarżając, iż zamierzył się z nożem na kasjera.

W kamieniołomach tych pracuje około 400 robotników a zaledwo mała grupka należy do organizacji. Utrudnia to w wysokim stopniu interwencję ze strony Związku zawodowego.

*

Organizacja P.P.S. została założona w r. 1914 i od tego czasu rozwija w Zakopanem coraz większą działalność. Najlepszem tego dowodem jest stosunkowo wielka liczba głosów, zdobytych przy wyborach do Sejmu. W tym okręgu wyborczym wyszedł poseł tow. Czapiński. Rok rocznie święci się tu teraz dzień 1. Maja.

*

Tow. Uniwersytetu Robotniczego, powstało z końcem 1925 r. z przekształcenia się Uniw. Ludowego, ma za sobą ładną działalność, bo w okresie zimowym 1926 r. aż do maja b. r. urządzono 174 odczytów z różnych dziedzin wiedzy w specjalnie na ten cel wynajętym lokalu. Między prelegentami znajdujemy także nazwiska jak posła tow. Czapińskiego, tow. posła Piotrowskiego, dr. Kraszewskiego, dr. Kondratowicza, dyr. Sanatorjum naucz. Malickiego i inne.

Przeciętna frekwencja na odczytach była 70 osób.

Bibljoteka T. U. R. liczy już przeszło 600 tomów i ciągle jest jeszcze uzupełnianą.

*

Przed dwoma miesiącami założony tutaj został przy T. U. R. Robotniczy Klub Sportowy „Giewout". W ciągu tego krótkiego czasu udało się temu klubowi wyjednać od gminy plac na boisko sportowe. Onegdaj odbyło się uroczyste otwarcie tego boiska. Imieniem miasta przemawiał komisarz rządowy p. Starosolski, następnie poseł tow. Czapiński i Piotrowski imieniem TUR-a wreszcie tow. Statter imieniem Okręgowego Związku Rob. Stow. Sportowych.

Po przemówieniach odbył sie match między Rob. Klub. Sport. „Legja" z Krakowa i „Giewontem" z wynikiem 5:3. Dla tak młodego klubu wynik ten — mimo przegranej — należy poczytać za bardzo korzytny.

———

Z sali sądowej.

We środą, dnia 14 września b. r. odbyła się w sali rozpraw Powiatowego Sądu w Bielsku przed sędzią p. dr. Kiszą oczekiwana z wielkiem naprężeniem rozprawa sądowa dyrektor Podgórski contra Flank.

Przewód sądowy, jakoteż sama główna rozprawa wykazała nadzwyczaj ciekawe rzeczy. Mała sala pod l. 10 była słuchaczami, żądnemi senzacji przepełniona. Z całą słusznością twierdzić możemy, iż rozprawa ta, aczkolwiek nie na tak wielką skalę jak gdzieindziej w Polsce, odsłoniła ohydą tchnące środowisko t. zw. inteligencji narodowej. Gdyby na niej opierał się byt niepodległej Polski, z pewnością by długo nie egzystowała. Oskarżeni, jak i świadkowie tej i przeciwnej strony wywlekli przed forum sądowe przeróżne nieładnie pachnące rzeczy. Przedewszystkiem zeznanie świadka Żurka, sprowadzonego z więzienia śledczego w Katowicach skompromitowały w bardzo brzydki sposób redaktora i wydawcę katowickich „Nowin" i „Freies Wort" Wojciecha Marchwickiego.

Okazało się z tych zeznań, iż pan W. Marchwicki był karany wyrokiem sądu bydgoskiego za zawodowe stręczenie do nierządu ośmiomiesięcznym aresztem więziennym, oraz utraty praw obywatelskich na przeciąg 5 lat, która to kara nie minęła jeszcze.

Słuchany przedtem świadek Marchwicki pomawiał p. Żurka, b. współpracownika „Nowin" o szantaż, którego się miał dopuścić na p. Flanku, od którego miał wyłudzić 50 zł., a od firmy Jenkner-Kamienica 100 zł. itd.

Nie pozostał dłużny byłemu swemu chlebodawcy p. Żurek, zarzucając mu, iż w 60 wypadkach wydusił od różnych osób nieprawnie pieniądze.

Słowem — „sanacyjny" duch p. redaktora Marchwickiego ukazał się zebranej publiczności w ponurem świetle tego co pospolicie nazywamy ohydą. Panu Marchwickiemu ma p. Flank do zawdzięczenia, iż sprawa jego przybrała dlań tak niekorzystny przy końcu rozprawy przebieg.

Inni świadkowie nie wnieśli do znanych już faktów nic nowego, prócz słyszałem to gdzieś i gadano to kiedyś. Ogólną wesołość wywołał konfident Konior swą nalaną twarzą i nieporadnem zachowaniem się. Epitetów, któremi go żona częstowała nie powtarzamy, sądząc, iż wyręczą nas w tem wyćwiczone w takich rzeczach „Nowiny".

Oskarżony Flank bronił się słabo. Dwaj towarzysze jego niedoli rzadko kiedy zabierali głos.

W duszną atmosferę, powstałą z nieprzyjemnych zapachów, wydzielających się z wywodów pp. Żurka i Marchwickiego wniosło przemówienie pp. obrońców nieco świeżego tchnienia. Obrona oskarżyciela prywatnego dyrektora policji Podgórskiego szermowała w kierunku przedstawienia swego klijenta w postaci gorącego patrjoty, wolnego od animozji względem osoby marszałka Piłsudskiego. Z zadania pierwszego się doskonale wywiązała, lecz drugie to ważniejsze dla całości przewodu sądowego nie całkiem się jej udało, w czem zasługę przypisać sobie może obrońca oskarżonych tow. dr. Glücksmann, który w świetnem przemówieniu, tak pod względem stylistycznem, jak i prawniczem przypomniał incydent zaszły podczas przewrotu majowego w ubiegłym roku, kiedy to klasa pracująca demonstrując za marszałkiem Piłsudskim spotkała na Wzgórzu w Bielsku wymierzone naprzeciw siebie bagnety policjantów, wysłanych tam z rozkazu p. dyrektora Podgórskiego.

Po przemówieniach obrońców p sędzia dr. Kisza ogłosił wyrok mocą którego zasądził oskarżonych: Flanka na 14 dni aresztu z twardem łożem, Adamaszka i Grüngrasa na 7 dni aresztu z twardem łożem.

Oskarżeni wyrok przyjęli spokojnie.

———

Różne.

Wielki pożar w Kosowie.

Onegdaj w południe we wsi Kosów gminy Małogoszcz wybuchł pożar w zagrodzie gospodarza Wieczorka. Ogień powstał od wyniesienia na poddasze wiechy ze słomą. Z powodu wiatru w ciągu 20 minut stanęło w ogniu 40 domów wraz z zabudowaniami gospodarczemi.

Miejscowy kościół również padł pastwą płomieni, którego dach uległ zniszczeniu. W płonacych domostwach znalazły śmierć 2 osoby, a 7 zostało poparzonych. Nazajutrz rano, gdy w kościele zebrał się tłum, przepalone belki runęły, a padając porwały za sobą szczyt, zabijając na miejscu jedną kobietę a kilkanaście raniąc.

Zamordowanie konsula włoskiego w Paryżu.

W poniedziałek 12 bm. przybył do konsulatu włoskiego w Paryżu interesant i zażądał widzenia się z wicekonsulem. Wprowadzony do gabinetu wicekonsula, nieznajomy odrazu strzelił doń dwukrotnie, raniąc go w prawą rękę i lewą pierś. Zabójca usiłował zbiec, lecz został schwytany. Wicekonsul hr. Nardini wkrótce zmarł. Sprawca mordu zapytywany o motywy swego czynu, odmówił odpowiedzi. O ile wiadomo, domagał się on kilkakrotnie od wicekonsula, aby ten wyjechał u władz włoskich udzielenie paszportu zagranicznego, bawiącej we Włoszech żonie zabójcy, który jak się zdaje, jest emigrantem włoskim. Byłby to więc odruch rozpaczy nieszczęśliwego człowieka wobec zbirów faszystowskich.

Wrzucenie emigrantów do morza.

„Daily Express" donosi z Hawanny (stolica wyspy Kuby w Ameryce), iż wedle raportu morskiej policji, zdarzył się na pełnem morzu między wyspą Kubą a Stanami Zjednoczonemi niezwykły w dziejach żeglugi fakt okrucieństwa.

Pewien statek przemytniczy, wiozący do Stanów Zjednoczonych alkohol, zabrał na swój pokład emigrantów przeważnie polaków i greków, aby ich przewieźć bez paszportów do Stanów Zjednoczonych.

W odległości 60 mil morskich od brzegu natknął się statek przemytniczy na kanonierkę policyjną, która puściła się w pogoń za przemytnikami. Kapitan pirackiego statku czując, iż nie umknie, postanowił się uratować od odpowiedzialności.

Wydał więc rozkaz, aby wrzucono do morza cały ładunek alkoholu i wszystkich emigrantów nie posiadających w porządku dokumentów podróżnych.

Bestjalska załoga wykonała rozkaz i emigranci zginęli w morzu.

Nowi bezrobotni.

W listopadzie i w grudniu powraca do Polski z Niemiec około 70.000 emigrantów sezonowych. Na ich przyjęcie wyjechał do stacji granicznych p. minister pracy Jurkiewicz.

Powiększy się więc armja bezrobotnych w Polsce o pokaźną, bo wynoszącą kilkadziesiąt tysięcy cyfrę, i to ludzi, którzy na zimę zostaną bez wszelkiego zasiłku, gdyż jako sezonowi, nie przysługuje im według ustawy zasiłek na czas bezrobocia.

O tem, by podczas zimy znaleźli pracę niema mowy. Przybywa nowy element niezadowolenia, gdyż z braku środków do życia ludzie ci staną się podatnym materjałem dla agitacji elementów skrajnie radykalnych. Rzeczą rządu będzie wynaleźć środek, któryby był w stanie dać tym rzeszom zatrudnienie.

Zagadnienie bezrobocia wikła się coraz bardziej, przybierając coraz to groźniejsze rozmiary. Zlikwidowanie go to najpilniejsze zadanie rządu i społeczeństwa.

Zwołanie posiedzenia Sejmu na dzień 19 września.

W dniu 19 września odbędzie się posiedzenie Sejmu z porządkiem dziennym: 1) trzecie czytanie projektu ustaw o gminie wiejskiej, gminie miejskiej i powiatowych związkach komunalnych, 2) sprawozdanie komisji prawniczej o dekrecie prasowym, 3) zmiana ustawy o wydawaniu „Dziennika Ustaw“. Wszystkie te trzy ustawy referuje tow. poseł dr. Lieberman.

Na konferencji u Marszałka Rataja uzgodniono stanowisko Sejmu i Senatu w sprawie samorozwiązalności Izb.

Obwieszczenie.

Magistrat miasta Białej będzie rozdzielał do chowu króliki rasowe. Bliższe szczegóły udziela się w kancelarji Nr. 2 Magistratu miasta Białej podczas godzin urzędowych.

W obrębie miasta Białej znaleziono dwie torebki damskie, które właścicielki podjąć mogą w kancelarji 8 Magistratu miasta Białej podczas godzin urzędowych.

Rzeźba — Legjonista z 1863 r.

Z okazji urządzonej w dniu 3 Maja 1925 r. uroczystości w tut. Teatrze Miejskim wypożyczono u jednego z tut. Obywateli rzeźbę z drzewa pozłacaną, przedstawiającą „L e g j o n i s t ę z roku 1863“ dla udekorowania sceny.

Komitet Opieki nad Żołnierzem uprasza uprzejmie posiadacza tejże rzeźby o łaskawe wypożyczenie mu dla udekorowania Wystawy Żołnierza, której otwarcie odbędzie się w dniu 26 bm. przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Ponieważ ani nazwisko ani adres właściciela tejże rzeźby nie jest Komitetowi znane, przeto Komitet Opieki nad Żołnierzem zwraca się do właściciela tejże tą drogą z prośbą o przysłanie tejże rzeźby na ręce ks. mjr. Miodońskiego w Białej, kancelarja Komendy Garnizonu, w Białej nad Niwką Nr. 2.

Jak wyglądają zasady polskiej pisowni w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym“.

Czytamy w „Ilustr. Kurjerze Codz.“ z dnia 7 lipca w dziale inseratowym następujące ogłoszenie:

„ZAPYTUJĘ się Pana Hypnotyzera i opiekuna na moje złe, dlaczego mnie Pan prześladuje — dobiega lat 17-cie, robiąc mnie niewolnikiem życia, co mi zdrowiu szkodzi, przytem odpowiadając mi na nieustanne prześladowanie i szczegąc wiedzą hypnozy z kim żona żyje. Piwowar Jan.“

Równocześnie czytamy w wychodzącem w Karwinie piśmie komunistycznem „Głos Robotniczy“ Nr. 27 następującą komiczną parafrazę, jako zakończenie „poważnego“ rewolucyjnego artykułu:

.... „Tak bawią się panowie burżuje. Wobec komunistów nie zna policja żadnego pardonu i tym nie tak łatwo dostać się więzienia, jak monarchiście. P i e s p s u o k a n i e w y k o l i“. (Bo nie może! przyp. redakcji).

W N-rze tego samego czasopisma znajdujemy inserat, który jest najlepszym dowodem komunistycznej walki z „zabobbonami“ religijnemi:

„Zegarki jako podarunki n a b i e r z m o w a n i e z gwarancją (na bierzmowanie czy na zegarki? przyp. redakcji) ..... zakupić możecie w znanej od 25 lat firmie Henryk Hecht, Trzyniec, p r z y m o ś c i e, z a w o d ą“.

Sądzimy, iż jedna, jak i druga strona mostu znajduje się za wodą.

Zawiadomienia.

Dzień Młodzieży.

Centralny Komitet Wykonawczy P. P. S. i Komitet Centralny Organizacji Młodzieży TUR. organizuje dorocznym zwyczajem „Dzień Młodzieży, który odbędzie się w całej Polsce 2-go października. Dzień Młodzieży ma na celu propagandę idei socjalistycznej i znaczenia organizacji wśród młodego pokolenia.

Tegoroczny Dzień Młodzieży będzie połączony z uroczystością **20-lecia Międzynarodówki Młodzieży Socjalistycznej.**

C. K. W. P. P. S. i Kom. Organ. Młodz. TUR. wzywają wszystkie miejscowe Komitety partyjne, Oddziały TUR. i Organizacje Młodzieży TUR. do energicznych wspólnych przygotowań, by Dzień Młodzieży wypadł jaknajwspanialej. Należy bezzwłocznie ułożyć program święta w danej miejscowości (wiece, pochody, akademje, zawody sportowe, zabawy i t. p.) i przystąpić do jego wykonania.

Towarzysze! Dzień Młodzieży musi wypaść imponująco i przyczynić się do jaknajwiększego umasowienia świetnie rozwijającej się Organizacji Młodzieży TUR. Wszyscy do pracy! Niechaj nikogo nie zabraknie!

C. K. W. P. P. S. i K. C. Organ. Młodz. T. U. R. wydają na Dzień Młodzieży dwie odezwy, plakat, specjalny numer „Głosu Młodzieży“. Zamówienia na powyższe wydawnictwa, jak również zgłoszenia na mówców należy kierować na Adres Komitetu Centralnego Organizacji Młodzieży TUR., Warszawa, ul. Warecka Nr. 7 do 20 września br.

Podziękowania.

Niżej podpisany składa jaknajserdeczniejsze podziękowanie p. dyrektorowi szpitala krajowego w Białej, jakoteż lekarzom i pielęgniarkom za troskliwą opiekę i gruntowne leczenie. Tą drogą stwierdza, iż stosunki w szpitalu pod nowym zarządem p. Dra Drobniewicza stoją rzeczywiście na wyżynie, odpowiadającej wszelkim wymogom leczenia i opieki chorych. Również pożywienie wydawane jest obficie i w doskonałym gatunku. Taksamo obchodzenie się z chorym nacechowane jest jaknajwiększą humanitarnością.

Płonka Jerzy, Biała, Wenzelisa.

Niniejszem składam jaknajserdeczniejsze podziękowanie p. dr-owej Grossowej za troskliwe zajęcie się mną i wyleczenie mego oka.

Waluś Jan, Buczkowice 284.

Zestawienie

dochodów i rozchodów Uroczystości zakończenia Grupy Obozów PW. i WF. 21 Dywizji Piechoty Górskiej w Żywcu w r. 1927.

L. p.	Wyszczególnienie	Kwota Zł.	Uwaga
1.	Dochód	2.842·68	Pow. Radzie PW. i WF. w Żywcu przkazano gotówką . . . . zł. 687·56
2.	Wydatki	1.704·62	Na cele Grupy Obozów zużyto dla uczest. „ 450·50
	Czysty dochód . .	1.138·06	Razem zł. 1138·06

Bielsko, dnia 5 września 1927.

Komenda Grupy Obozów PW. i WF. 21 Dywizji Piech. Górsk.

POWIATOWA KASA CHORYCH W BIAŁEJ.

Dyżury lekarskie

w niedziele i święta

w miesiącu wrześniu 1927.

W niedzielę, dnia 18 września:
Dr. Gross w Białej, budynek Pow. Kasy Chorych, tel. 93.

W niedzielę, dnia 25 września:
Dr. Gerstenfeld w Białej, Główna 19, tel. Nr. 726-IV.

Dyżury lekarskie rozpoczynają się w niedzielę rano o godz. 7-ej i trwają do godz. 7-ej rano w poniedziałek.

Ubezpieczeni w razie nagłego wypadku winni wezwać do chorego — lekarza dyżurnego.

Apteka otwarta w niedziele i święta od godz. 11-tej rano do 1-szej po południu.

Redaktor odpowiedzialny Stanisław Kuźma w Białej. — Drukiem Gustawa Jenknera w Bielsku